

RECENZJE

Waldemar Dziak, Marcei Burdelski



Chiny u progu XXI wieku, Toruń:
Wydawnictwo Adam Marszałek, 1997, s. 176.

■ Dynamika gospodarcza ChRL, jak i rosnące znaczenie Chin w polityce międzynarodowej, należą bez wątpienia do najważniejszych wydarzeń ostatniej dekady XX wieku. Towarzyszące temu przemiany społeczne i polityczne mogą mieć duży wpływ na przebieg współczesności. Obecny rozwój nie jest jeszcze zakończony, niesie ze sobą wiele szans, ale też i wiele ryzyka.

W Polsce nie brak literatury na temat Chin. W ostatnich latach w fachowych czasopismach opublikowano liczne cenne artykuły naukowe. Nie ma natomiast podstawowych monografii nowszej edycji. Publikacje z lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych, a nawet osiemdziesiątych straciły na aktualności. W większości stały się nieużyteczne, były bowiem zabarwione ideologicznie i w ten sam sposób interpretowane. Często posługiwano się manipulowanymi danymi statystycznymi. Pisano na zapotrzebowanie oficjalnej polityki wobec Chin, na temat rozwoju socjalistycznego mocarstwa, później przedstawiano obraz wroga, jak i niebezpiecznego hegemonu.

Obecnie na polskim rynku wydawniczym ukazała się praca poświęcona ChRL, wolna od ideologicznych rygorów, pełna refleksji na temat przysłego rozwoju „Państwa Środka”, które — jak optymistycznie reasumują autorzy w końcowej części pracy — znajdzie oryginalną receptę w kontynuacji długiej drogi do demokracji. Jest to godna pochwały praca, która nie postuluje się tylko czarnym i białym kolorem.

Autorzy publikacji, politolodzy, postawili sobie za zadanie przedstawienie skomplikowanego rozwoju Chin i ich stosunków ze światem zewnętrznym. O sobie mówią, że nie są historykami, ale pragnęli przybliżyć polskiemu czytelnikowi wiele specyficznych mechanizmów decydujących o szansach i zagrożeniach gigantycznych eksperymentów politycznych podejmowanych w tym kraju. Autorom udało się zbadać polityczne kon-

cepcji, pełnych zygzaków i sprzeczności, które można w Chinach obserwować do dnia dzisiejszego. Zainteresowani Chinami czytelnicy będą mogli na pewno z korzyścią dla siebie sięgać do tej tak aktualnej pracy.

Publikacja podzielona jest na cztery rozdziały, które wyznaczają jednocześnie pewną periodyzację. W pierwszym rozdziale pt. „Trzy czerwone sztandary — maoistowski model rozwoju społeczno-ekonomicznego Chin”, autorzy pokazali źródła narodzin tej strategii i jej realizacji. Słusznie zwrócono uwagę na uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne. Do czynników wewnętrznych zaliczono olbrzymie zacofanie gospodarcze i wielką presję społeczną, do zewnętrznych — trudną sytuację międzynarodową, nieobecność w ONZ, izolowanie Chin na Zachodzie, skazanie ich na sojusz i poparcie Moskwy. Chiny poszukiwały intensywnie drogi rozwoju, aby — jak twierdzą autorzy — w pierwszym rządzie zmniejszyć wielowiekowe zacofanie i istniejący dystans cywilizacyjny. W założeniu jest to słuszne, ale należy podkreślić, że w politycznych kalkulacjach chińskiej polityki komunistycznej, los narodu odgrywał rolę drugorzędą, choć pełno było na ten temat odmiennych deklaracji. Na czoło wysuwała się bowiem bezwzględna strategia rewolucyjna, wyznająca zasadę wszystko albo nic, w której pokładano nadzieję na odegranie decydującej roli w polityce światowej. Dlatego byłabym ostrożna z wysuwaniem tezy, że ważną przesłanką umacniającą przywódców chińskich w słuszności wybranej polityki było szczere przeświadczenie Mao i jego współtowarzyszy, że zacofanie i bieda są czynnikami nie tylko inspirującymi partię do nowych patriotycznych inicjatyw i społecznych eksperymentów, ale i tworzącymi sprzyjającą atmosferę dla wyzwania partyjnych przywódców. W tym czasie Mao był już samotnym i żądnym władzy przywódcą, który za pomocą rewolucyjnych ruchów, a później — „Wielkiej proletariackiej rewolucji kulturalnej” zmierzał jedynie do umocnienia swojej pozycji.

Autorzy piszą o tym szerzej w kolejnym rozdziale pt. „Wielka Proletariacka Rewolucja Kulturalna 1966-1976”. Przedstawione zostały w nim takie elementy, jak źródła tej rewolucji, jej przebieg, instytucjonalizacja i legalizacja jej wyników, sytuacja gospodarcza kraju, zaostrzenie walk frakcyjnych w chińskich elitach władzy, usunięcie Lin Biao. Słusznie zwraca się uwagę, że „rewolucja kulturalna”, niezależnie od wszystkich jej ideologicznych ekscesów ze strasznymi skutkami dla społeczeństwa, była ruchem sterowanym odgórnie. Oznaczało to, że gdy bieg wydarzeń wymykał się spod kontroli, czy też zagrażał żywotnym interesom bezpieczeństwa państwa, wtedy był blokowany politycznie.

W rozdziale trzecim analizowane są motory i hamulce chińskich reform. Autorzy akcentują fakt, że w wyniku nieudolnych eksperymentów ekonomicznych i wyniszczających kraj kampanii ideologicznych nastąpił poważny kryzys legitymizacji władzy, przy czym decydujący był też czyn-

nik demograficzny. Opisane zostały nowe koncepcje otwarcia na zewnątrz, w których doktryny walki klasowej zastąpiono koncepcjami gospodarczymi. Wspomina się w nim też o wypadkach na Placu Tienanmen, które — jak wiadomo — zakończyły się zdławieniem ruchu protestacyjnego, a mimo to umocniły nowy rozdział w chińskiej historii, w którym przecież doszło do protestu przeciwko samowoli władców. Początek tego procesu nie wziął się dopiero w 1985 roku, ale pojawił się wraz z niepokojami w 1975 roku, aby osiągnąć swoje pierwsze apogeum w latach 1978-1979 w postaci ogłoszenia pierwszego Manifestu Praw Człowieka, a kolejne w 1989 roku (str. 98). Jest faktem, że wbrew oficjalnej propagandzie, komunizm w swojej ortodoksyjnej postaci został w Chinach odrzucony. Słusznie też autorzy konkludują, że śmierć ideologii komunistycznej w Chinach nie oznacza wcale śmierci partii komunistycznej, która obecnie usiłuje się przekształcić w partię autorytarną. Sygnalizują przy tym takie niebezpieczeństwa, jak to, że idea narodowa zdolna jest doprowadzić do wytworzenia się łagodnego sunjatsenowskiego nacjonalizmu, ale może doprowadzić również do faszyzmu.

W rozdziale czwartym pt. „Chiny a świat zewnętrzny” omawia się problemy praw człowieka i norm demokratycznych w Chinach, perspektyw rozwoju w dziedzinie polityki zagranicznej, szczególnie w sprawie zjednoczenia z Tajwanem. Słuszne jest też zwrócenie uwagi, że wolności obywatelskie zapisane są w konstytucji, ale mają znaczenie tylko teoretyczne. Nie odpowiada natomiast rzeczywistości stwierdzenie, że przeciętny Chińczyk jest prawie całkowicie pod kontrolą rządu i że władze ingerują w jego życie prywatne (str. 142). Wydaje mi się, że należałoby tutaj przedstawić różnicę w stosunku do systemu terroru Mao Zedonga i zaakcentować, że przeciętny obywatel w Chinach, w wyniku reform gospodarczych i likwidowania wielu mechanizmów kontroli, nigdy nie był tak wolny w długiej historii Chin, jak to ma miejsce obecnie, choć jak wiadomo, podlega on jeszcze licznym rygorom.

Przy ocenie najnowszej historii Chin wątpliwa jest też ocena, że Mao Zedong był naprawdę wielkim i dumnym politykiem i przyniósł ludowi chińskiemu dwie rzeczy — godność ludzką i wybujałe poczucie dumy narodowej (str. 54). Wprawdzie przyrzekał, że przywróci narodowi chińskiemu dumę, ale w rzeczywistości stosowanie krwawych koncepcji walki klasowej odebrało części ludności godność człowieka. Jak wiemy z najnowszej literatury, Mao Zedong był przekonany o swojej wielkiej osobowości, nękania manią przesładowczą, widzący wrogów w najbliższym otoczeniu. Raczej można przyznać słuszność autorom, gdy opisują Mao jako mistrza destrukcji, tyrana i despotę. Dlatego też III Plenum KPCh z grudnia 1978 roku nie może być oceniane jako „prawdziwy koniec ery maoizmu w Chinach”, ponieważ następne lata pokazały, że jego główne polityczne dogma-

ty zostały wprawdzie uznane za nieobowiązujące, ale nie dotyczyło to politycznej filozofii Mao, która była też wyrazem chińskiego dziedzictwa kulturowego „Państwa Środka”. Wątpliwa jest także opinia o publikacjach ukazujących się w ChRL, które rzekomo odświeżają jego całe oblicze (str. 143). Czas na to na pewno nadejdzie. Co się tyczy poczucia dumy narodowej, należy podkreślić, że na początku polityki modernizacji dumy tej nie było, natomiast były kompleksy. Nieadekwatne wydaje mi się zamieszczenie cytatu L. Balcerowicza z czasopisma „Wprost” o konfucjaniźmie, tym bardziej że nie odpowiada on rzeczywistości (s. 121).

Mimo że praca stanowi w sumie pożyteczne studium, to jednak wydaje mi się, że nie jest jednorodna, a wielka liczba dat, nazwisk i faktów, niekiedy tylko uszeregowanych kosztem głębszej analitycznej struktury, osłabia jej wartość naukową. Brakuje także podziału na podrozdziały, co na pewno ułatwiłoby korzystanie z pracy. Należałoby życzyć sobie, aby autorzy koncentrowali się w mniejszym stopniu na literaturze z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, natomiast wykorzystali w większym stopniu nowsze publikacje. Niektóre fragmenty pracy robią wrażenie sprawozdania prasowego, na przykład w rozdziale III przy omawianiu przyrostu ludności. Przykłady pani Li czy też pani Wang nie powinny znaleźć się w pracy naukowej, do jakiej pretenduje publikacja.

Karin Tomala



John King Fairbank



Historia Chin, nowe spojrzenie, przekład z angielskiego: Teresa Lechowska i Zbigniew Słupski, Gdańsk: Wydawnictwo Marabut, 1996, s. 464; (tytuł oryginału: *China, A new history*, Cambridge Mass., London: The Belknap Press of Harvard University Press, 1992).

John K. Fairbank jest jednym z najbardziej szanowanych sinologów zachodnich. Przez wiele lat kierował Centrum Studiów Azji Wschodniej na Uniwersytecie Harvarda. Za czasów prezydenta Kennedy'ego, wraz z Edwinem O. Reischauerem, zajmującym się Japonią, odegrał kluczową rolę w poszukiwaniu nowej polityki USA wobec tego regionu. Głos jego bardzo się liczył także później. Jest autorem wielu książek i artykułów, a na podręcznikach przezeń pisanych wykształciło się kilka pokoleń zachodnich sinologów i specjalistów różnych dziedzin zajmujących się Chinami. Walczył z przeżytkami zimnowojennego myślenia, ze schematami ukształtowanymi jeszcze w okresie II wojny światowej, kiedy to wpajano Amerykanom, toczącym walki na Pacyfiku, nienawiść i pogardę dla „żółtków”, co umocniła jeszcze późniejsza konfrontacja z komunistycznymi Chinami oraz wojna w Korei. Fairbank szerzył szacunek dla narodów Azji rejonu Pacyfiku i partnerskie ich traktowanie, uczył rozumienia ich kultur i historycznych doświadczeń. Promował zarazem trzeźwą analizę interesów amerykańskich w tym rejonie świata. *Historia Chin* jest ostatnią jego książką, nad którą pracował już na łożu śmierci, przy pomocy swoich uczniów i współpracowników, swoistą *summą* wiedzy wielkiego historyka i przesłaniem, jakie pozostawił czytelnikom amerykańskim. Opublikowanie jej jest niewątpliwie ważnym wydarzeniem na naszym rynku wydawniczym i cenną pomocą dla wszystkich osób interesujących się Chinami.

Książka dzieli się na cztery części o zbliżonej objętości. Pierwsza z nich przedstawia w formie syntetycznej dzieje tego kraju od prehistorii aż do XVIII w. Uwagę swą koncentruje tutaj Autor przede wszystkim na wskazaniu podstawowych odrębności cywilizacji chińskiej w stosunku do zachodniej. Zwraca na przykład uwagę na zupełnie odmienne relacje człowieka z przyrodą i jednostki ze społeczeństwem. Na Zachodzie — jego zdaniem — w centrum uwagi znajdował się człowiek, zaś przyroda była